

Michael Fleischer
Uniwersytet Wrocławski

Komunikacja – jak to jest. Konstruktywistyczne ujęcie komunikacji

Przedstawię tu konstruktywistyczne podejście do zjawiska komunikacji. Dla ułatwienia (jak sądzę) recepcji oraz aby nie zanudzać czytelnika, uczynię to w nieco innej formie, niż zaprezentowałem to szeroko w ogólnej teorii komunikacji [Fleischer 2007]. A mianowicie – w takiej.

Generalnie konstruktywizm rozumie komunikację jako nieustannie ponawiany proces negocjacji znaczeń, a ogólnie – semantyki. W tym procesie rezultat jest nieistotny. Grunt, że jest negocjowanie, ponieważ utrzymuje ono społeczeństwo i ten proces w ruchu.

A teraz szczegóły.

Nasze gadanie¹ jest tylko gadaniem.

A pytania są tylko pytaniami. Proszę kiedyś spróbować postawić pytanie bez stosowania języka lub innych systemów znakowych.

Za gadaniem nie ma już gadania. Ani pytań, bo pytania to gadanie.

A odpowiedź jest zawsze tylko odpowiedzią, której udziela się z *powodu* pytania. Czy powiemy „tak” czy „nie”, będą to odpowiedzi. Żadna nie jest prawdą, lecz tylko odpowiedzią, ponieważ istnieje pytanie, a więc gadanie. A „prawda” to gadanie².

¹ Terminu „gadanie” używam w tradycji i w rozumieniu George’a Spencera-Browna [1969, 1997].

² Weźmy bowiem takie pytanie: czym się różni kolor czerwony od zielonego (lub niebieski od pomarańczowego)? Bez wątplenia pytanie, ale bez sensu. Problem w tym, dlaczego bez sensu i dlaczego nie da się na nie odpowiedzieć. Natomiast na pytanie: czym się różni długi od krótkiego (ciężki od lekkiego)?, już prościej odpowiedzieć. Ale w obydwu wypadkach to tylko pytania, czyli gadanie.

To, co jest poza gadaniem, jest tylko gadaniem (o tym). I również „jest” i „istnieje” jest tylko gadaniem.

Lub inaczej – filozofowie to ludzie, którzy mówią o rzeczywistości, a równie dobrze mogliby mówić o kalarepie. Jedno i drugie to gadanie.

Za (czy poza) gadaniem nie ma gadania, lecz tylko świat, o którym nie można gadać, bo inaczej byłoby to gadaniem (a nie światem). Proszę zacząć gadać o tym, co jest za czy poza czymś – stanie się to gadaniem. Oraz powstanie „coś”.

Weźmy bowiem taką sytuację:

Wrocław, 31.08.2011, godzina 18.15 – stoję przed oknem.

I postawmy pytanie: kto stoi przed oknem?

Przed oknem stoi organizm biologiczny. Ale on nie wie (bo nie ma czym wiedzieć), że stoi przed oknem.

W takim razie to Ja/świadomość stoi przed oknem.

I ta świadomość/to ja wie, że stoi przed oknem, oraz wie, co to jest okno i stanie.

Natomiast organizm biologiczny tego nie wie. Mimo że stoi.

Zaś Ja i świadomość wie, że stoi przed oknem. Ale przed nim nie stoi. Tylko to wie.

Filozofowie w tej sytuacji próbują przełamania filozofii przy pomocy filozofii. Z tego może powstać tylko filozofia. Przestańmy po prostu filozofować. I już. A jeśli nie można przestać gadać, gadajmy o kalarepie. Tyle tylko, że wtedy dojdzie do skutku mało gadania, bo kalarepę można postrzegać. My to możemy. Filozofii nie można postrzegać.

Co z tego wynika? I dla kogo?

A ja sam kręcę się teraz w kółko, bo gadam.

Gadamy bezustannie o hipotetycznych sytuacjach, bo gadanie samo jest hipotetyczną sytuacją. I dokładnie to Państwo też robicie. I już jest nas dwóch.

Kurczowe wzbranianie się przed traktowaniem rzeczywistości jako prostej, bo mogłaby wtedy być prosta. A ona nie jest oczywiście ani prosta, ani skomplikowana.

Nasz cały świat jest gadaniem i powstał z gadania. A kiedy nie jest gadaniem, jesteśmy sami ze światem. A kiedy chcemy to powiedzieć, jesteśmy w gadaniu.

Jak długo obserwator obserwuje przy pomocy kryteriów, które stosuje obserwowany system, jest on uczestnikiem, a nie obserwatorem. Mówi tylko, jakoby był

obserwatorem, nim jednak nie jest. Kiedy zaś obserwuje przy pomocy kryteriów i rozróżnień, których nie stosuje obserwowany system, jest obserwatorem, ponieważ zajmuje w ten sposób perspektywę zewnętrzną, a ta gwarantuje mu obserwowalność. Uczestnikiem jest i pozostaje on w obydwu wypadkach. Zawsze tkwi w systemie, tyle że raz bierze udział, a raz widzi to, czego inni nie widzą, bo stosują inne rozróżnienie lub tylko uczestniczą. Zegarmistrza nie interesuje, która godzina, lecz – jak funkcjonuje zegarek. Ponadto chce on też czasami wiedzieć, która godzina. Wtedy potrzebuje zegarka, o którym wie, jak on funkcjonuje, nie musi tego jednak wiedzieć. To znaczy – ten tak. Ale większość z nas to nie zegarmistrze.

Kiedy mamy do czynienia z wydarzeniami, wtedy jesteśmy uczestnikami; kiedy widzimy procesy, jesteśmy obserwatorami.

Istnieją niezależne od obserwatora objekty. Tak. Ale nie dla obserwatora. A i tak wszystko zależy od „istnienia”.

Przez komunikację osiąga się co prawda określone cele i powody; przez to jednak, że się mówi i w ogóle mówi, wytwarza się niechcący socjalność, bo się mówi. Zaś mniemanie, iż osiąga się przez to cele, jest nierelevantne. To, czy mówca wyciąga z komunikacji korzyść, posiada cel, osiąga rezultat, jest relevantne dla mówcy, ale nie dla komunikacji. Gdyż ona odbywa się w każdym wypadku, a więc przebiega. A również nieudana czy źle zrozumiana lub niezrozumiana komunikacja jest komunikacją. Tak samo dobrą jak każda inna.

Weźmy bowiem taki przykład:

Niektóre gazety są lepsze niż inne.

To oznacza, że wprowadzamy tu hierarchię. A lepsze są oczywiście te gazety, które reprezentują moje opinie lub w których mogę znaleźć moje opinie, lub których opinie również ja reprezentuję. Albo też te, w których reguły dziennikarstwa są lepiej przestrzegane. Ale w takim wypadku to znowu ja jestem tym, który uznaje te dziennikarskie reguły za słuszne, znaczące itp. A zatem istnieje też ktoś inny, kto w innych gazetach znajduje swoje opinie i kto myśli to samo co ja, tyle że w odniesieniu do innych gazet. A zatem czyni on funkcjonalnie to samo, tyle że reprezentuje inne opinie. A zatem istnieją różne opinie, a te reprezentowane są w mediach. I teraz widzimy, że cała ta historia jest historią, która pokazuje, że media są towarem. Mianowicie – sprzedają one opinie; i ja znajduję jakąś tam, a ktoś inny znajduje swoją tam, a zatem kupujemy gazety tak samo, jak kupujemy jogurt lub dobre wino (albo niedobre). Istotne jest teraz pytanie, dlaczego moja opinia miałaby

być lepsza niż opinia kogoś innego. Moja podoba się co prawda mnie, bo jest moja, ale przez to nie staje się ona lepszą. A zatem mamy problem, że opinie są funkcjonalnie równoważące. Nie ma lepszych ani gorszych. Są tylko uznawane za lepsze lub uznawane za gorsze (przez kogoś, z tych lub z innych powodów). To wszystko. Jako takie są one takie same. To zaś, patrząc konstruktywistycznie, uzmysławia nam sens komunikacji. Otóż opinia to opinia i służy do tego, by utrzymywać w ruchu komunikację. Gdyby bowiem wszyscy byli tego samego zdania, nie byłoby komunikacji (bo o czym). Ponieważ jednak jesteśmy wszyscy inni i mamy inne opinie oraz inne w ogóle istnieją, trzeba komunikować o tym, która jest lepsza (skoro inni reprezentują inne). I tak koło się zamyka.

Wyjaśnijmy jeszcze kilka rzeczy z tym związanych. A mianowicie: wiedza, działanie, prawda, postęp, postrzeganie [zob. Schmidt 2010].

Wiedza. Wiedza to też tylko słowo. Nie można bowiem nie wiedzieć, że się czegoś nie wie. Ponieważ się nie wie. Kto jednak nie wie, może to też wiedzieć. Póki nie ma „czegoś”.

Gdyż „kto jednak czegoś nie wie, może to też wiedzieć”, już się nie zgadza.

A więc potrzebujemy „czegoś”. Nie chodzi zatem o wiedzę, lecz o nie-wiedzę. A większości nie wiemy. A o tym, czego ja nie wiem, nie mogę gadać. A o tym, co ja wiem, mogę tylko gadać. Do czego zatem służy koncept „wiedza”, kiedy gadamy? Zawsze jednak potrzebne jest „coś”.

Działanie. Dlaczego działania się nie udają? Widać to na przykładzie definicji. Definicje zawsze są tautologiczne; tylko stylistycznie są akceptowalne. Ale więcej nikt nie chce wiedzieć. Niektórzy mówią, że działania posiadają semantykę. Ja sądzę, że działania nie mają semantyki, lecz tylko funkcje. Kiedy gadamy o działaniach, mamy semantykę. Sądzę, że działania to wydarzenia, natomiast komunikacje to stany.

Prawda jest konceptem, który pozwala na różne sposoby gadania. O prawdzie tylko się gada, ponieważ koncepty do tego służą. To samo dotyczy postępu.

Postęp. Co się tu stało? Postęp się zepsuł. Ten też.

Postrzeganie. Proszę spróbować nieświadomie postrzegać (i tak to robimy, ale proszę kiedyś spróbować). Skąd Państwo wtedy wiecie, że postrzegacie? Czy nie jest przypadkiem tak, że organizm postrzega, a świadomość decyduje potem, co ona z tym pocnie i czy w ogóle coś? Postrzeganie i tak odbywa się zawsze i w sposób ciągły. Świadomość nie postrzega.

1. Ja postrzegam.
2. (tu dzieje się to, co się dzieje w trakcie postrzegania). Proszę spróbować zgadnąć, co to jest.
3. Teraz ja gadam o postrzeganiu. No właśnie – ja gadam.

A jak to wygląda dokładnie?

Jest sytuacja.

Jest ona taka, jaka jest. Nic nie znaczy, nic nie robi. Jest.

Teraz przychodzimy my. I musimy zacząć.

A więc najpierw musimy wyizolować sytuację od reszty – którą to resztę tym samym i w ten sposób wytworzyliśmy (oddzieliliśmy od sytuacji) – oraz ją tak, a nie inaczej skonstruować. Możemy jednak też inaczej. Wtedy jednak będzie ona znowu tak, a nie inaczej skonstruowana.

Mamy więc sytuację. Taką, a nie inną.

Ta sytuacja mówi nam, co możemy/mamy/musimy robić, bo rodzaj jej konstrukcji ukierunkowuje nasze dalsze życie. I tak odnajdujemy się w tym określonym świecie.

Na tle tej sytuacji możemy kontynuować tak lub inaczej i traktować resztę tak lub tak. Od naszego, już wypracowanego sposobu widzenia zależy teraz, czy wszystko inne konstruujemy dalej tak czy tak. Chodzi jednak o to, że posiadamy już tylko w zgodzie z sytuacją dane przez nią pole działania, już tylko w ramach jego przesłanek możemy działać. Konstruujemy zatem to, co wynika z ukierunkowania sytuacji stosownie do naszego chcenia, tak lub inaczej, widzimy rzeczy tak lub inaczej.

Teraz będzie wesoło.

Energia, jaką do tego potrzebujemy, jest niezależna od rezultatu. Jest ona zawsze ta sama. Bo dla każdego rozwiązania energia jest zawsze ta sama. A zatem możemy robić, co chcemy. Tego jednak nie rozumiemy, bo pracujemy treściami i semantykami, a te wydają nam się nie być równoważnościowe. Bo semantyki bazują na wyborze, który sugeruje, że dana decyzja jest więcej warta niż inna, alternatywa.

O ile więc konstrukcja przesłanek jest równoważnościowa, o tyle konstrukcja alternatyw już nie. Tak, wydaje nam się, jest.

Kiedy zaś spojrzeć za kulisy, widzimy, o co tu chodzi, ale nic nam to nie daje. Bo wchodzą w grę inni i mówią nam, że tak nie jest, bo oni to widzą inaczej. I z tego

społecznego aspektu powstaje nie-równowartościowość³ alternatyw (i one same oczywiście). To więc jest ceną socjalności. Która wnosi nam nie-równowartościowość.

W sumie jest to trywialna obserwacja – komunikacje występują tylko w społeczeństwach, a społeczeństwa powstały z komunikacji. Nie ma komunikacji bez społeczeństw, nie ma społeczeństw bez komunikacji. Nie widać czegoś takiego. Komunikacje wymyślone zostały przez mrówki. I tu musimy zacząć.

Komunikacje są jak ewolucja – są mechanizmem, który nie wymaga personalizacji. Tym, czego ten mechanizm potrzebuje, jest tylko społeczeństwo, które utrzymuje on w ruchu i przez które sam jest utrzymywany w ruchu.

Nie wpadajmy proszę na lep języka, tylko dlatego, że się da.

Ciekawe jest też pytanie, dlaczego to, co ja tu teraz właśnie gadam, na nic się nie zda.

Tak by to wyglądało z tą komunikacją.

Bibliografia

Balicki B., Lewiński D., Ryż B., Szczerbuk E. (2010) (red.). *Radykalny Konstruktivism. Antologia*. Wrocław: Gajt Wydawnictwo.

Baecker D. (2007). *Form und Formen der Kommunikation*. Frankfurt/M: Suhrkamp.

Esposito E. (2007). *Die Fiktion der wahrscheinlichen Realität*. Frankfurt/M: Suhrkamp.

Fleischer M. (2007). *Ogólna teoria komunikacji*. Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.

Fleischer M. (2008). *Koncepty, elementy sterujące komunikacją*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza „Atut”.

Fleischer M. (2009). *Trzy prawa komunikacji i jedna definicja design*. Łask: Oficyna Wydawnicza „Leksem”.

Fleischer M. (2010). *Communication design czyli projektowanie komunikacji*. Łódź: Primum Verbum.

Fleischer M. (2011). *Komunikacja indeksalna*. Łódź: PrimumVerbum.

Foerster H. von (1992). Entdecken oder erfinden. Wie läßt sich Verstehen verstehen? W: H. Gumin, A. Mohler (red.), *Einführung in den Konstruktivismus* (41–88). München–Zürich: Piper.

³ Wiem, mogłem powiedzieć „różnowartościowość”, ale nie chcę.

Luhmann N. (2004, 2006). *Einführung in die Systemtheorie*. Heidelberg: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.

Maturana H. R., Pörksen B. (2002). *Vom Sein zum Tun. Die Ursprünge der Biologie des Erkennens*. Heidelberg: Carl-Auer-Systeme.

Rorty R. (1991). *Kontingenz, Ironie und Solidarität*. Frankfurt/M: Suhrkamp.

Schmidt S. J. (2010). *Die Endgültigkeit der Vorläufigkeit*. Weilerswist: Velbrück Wiss.

Spencer-Brown G. (1957, 1996). *Wahrscheinlichkeit und Wissenschaft*. Heidelberg: Carl-Auer-Systeme.

Spencer-Brown G. (1969, 1997). *Laws of Form. Gesetze der Form*. Lübeck: Bohmeier.